

Klara z Jezusem króluje z Krzyża.... czyli Klara leżąca.

Mija kolejna godzina nocy, kiedy siedząc przed pustym dokumentem, uświadamiam sobie, że nie jestem w stanie spokojnie pisać tego rozdziału. Nawet nie jestem w stanie go rozpocząć. Sama myśl o sparaliżowanej Klarze, przykutej do łóżka jest dla mnie tak bolesna, że nie umiem powstrzymać płaczu. Klara nauczyła mnie płakać nad Cierpiącym Jezusem, nad Nią i nad moimi grzechami. Jezus cierpiał za moje grzechy. Ale jeśli Oblubienica - Klara chciała cierpieć z Jezusem i upodobnić się do Niego, to chyba cierpienie Klary stanowiło również, w jakimś stopniu, ofiarę za mnie, za moje grzechy i w mojej intencji.

Myślę o moich grzechach. I myślę o Klarze, która wpada na pomysł, żeby jej nogi przywiązać jedną do drugiej. Żeby nie narazić skromności przy gościach, gdyż te obolałe nogi rozchodziły jej się mimowolnie¹. Chociaż ostatecznie rodzice nie ośmielili się wiązać jej nóg, jednak mnie osobiście sam ten pomysł kojarzy się z wiązaniem baranka ofiarnego, a tym samym Jezusa na Krzyżu. Płaczę i proszę Jezusa, żebym mógł w niebie być u nóg Klary. Takie bym chciał miejsce w Niebie: przy jej stopach. I dlatego całuję ze czcią (na zdjęciach) te stopy podobne do Stóp Ukrzyżowanego.

Niech ta opowieść będzie wyjaśnieniem, dlaczego nie byłem w stanie wejść do pokoju Klary inaczej jak tylko na kolanach. Myślę, że ten mój gest nie został do końca zrozumiany nawet przez czcigodną Mamę Klary. Jednak dla mnie i w moim sercu dotknięcie łóżka Klary było jak dotknięcie Krzyża.

A jednak, z Bożą pomocą, chcę, swoimi słowami, opisać Tajemnicę Królowania Klary z Jej Krzyża. Czynię to dla większej chwały Kościoła i dla wszystkich, którzy być może z tego tekstu skorzystają, żeby przez Ukochaną Klarę zbliżyć się do Jedyne go Zbawiciela i Oblubieńca - Jezusa.

Oczywiście, co do faktów, nie jestem w stanie niczego dodać od siebie. Kiedy Klara składała swoją ofiarę byłem przecież nastolatkiem. Żyłem oddalony od Klary o 1700 km nie wiedząc o Jej istnieniu. Korzystam zatem z pięknych opracowań, ale pozwalam sobie dołożyć pewną interpretację, która oby nie okazała się aroganckim przekroczeniem kompetencji, ale tylko - jeśli można tak powiedzieć - wylaniem serca

¹ Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 125

na papier. Bardzo bym chciał, aby jedyną, czystą intencją przyświecającą pisaniu o Klarze była Miłość do Niej i do Kościoła, Miłość do Jezusa Opuszczonego i Miłość do tych, którzy nie wiedzą, że Bóg ich kocha.

Tak więc przychodzi moment, poprzedzony posępnymi zwaistunami, kiedy Klara przestaje chodzić. Wszyscy muszą zmierzyć się z faktem, że jest sparaliżowana. Zaczyna tym samym dzielić los wielu cudownych i świętych kobiet, które z miłości do Jezusa Ukrzyżowanego zgodziły się cierpieć przykute do łoża bóleści. Trudno nie zauważyć podobieństwa sparaliżowanej Klary do drogiej mi błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich, błogosławionej Alexandriny Marii da Costa, błogosławionej siostry Marii od Serca Bożego, Marty Robin, Wandy Boniszewskiej oraz wielu innych mistyczek, które upodobnione do Ukrzyżowanego Oblubieńca były niekiedy całymi latami przybite do Krzyża – łoża cierpienia.

Klara ma poważne problemy z chodzeniem. Chodzi ciężko, niezbornie. Wymaga pomocy, choć oczywiście pociesza bliskich i odwraca uwagę od powagi swoich dolegliwości. Musi to robić dość skutecznie, co wyjaśniają szczegóły opowiadania Mamy o pierwszym stanięciu oko w oko z tak daleko posuniętą niepełnosprawnością dziecka. To stanięcie wobec brutalnej rzeczywistości miało miejsce w szpitalu w Turynie, przed powrotem do Sassello, kiedy oczom rodziców ukazał się sprowadzony przez lekarza wózek inwalidzki, na którym Klara miała zostać przetransportowana do samochodu. Mama wspomina, że właśnie widok wózka inwalidzkiego (a może Klary umieszczonej na wózku - nie jest to doprecyzowane) uświadomił Rodzicom powagę sytuacji. Jest to jedno z niewielu wspomnień, kiedy bohaterka, poddana Woli Bożej, pogodna matka Klary wyznaje, że miała ochotę "głośno wykrzyczeć swój ból". Klara w tym czasie milczała. Jednak powodem milczenia i smutku Klary nie był raczej widok wózka inwalidzkiego. Chwilę bowiem wcześniej doznała przykrości i upokorzenia ze strony ojca, który zniecierpliwiał się z powodu powolnych i opieszłych ruchów córki, która nie miała już siły, żeby sprawnie przygotować się do wyjścia ze szpitala². Nad tym incydentem chciałbym się dłużej zatrzymać. Oczywiście irytacja ojca świadczy o tym, że aż do tej chwili nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo cierpi jego córka. Jest to ilustracja, jak subtelna była Klara i

² Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 123-125

ile trudu wkładała, żeby nie zadawać bólu swoim Rodzicom i nie pokazać swojego cierpienia i postępującej niepełnosprawności. Jednak ten epizod przemawia - przynajmniej do mojego serca – o wiele głębiej. Otóż symboliczny moment ukrzyżowania Klary, jej zawiśnięcia z Chrystusem na Krzyżu - czyli moment uświadomienia sobie, że jest przykuta do łóżka wiązał się dodatkowo z upokorzeniem i niezrozumieniem ze strony ukochanego ojca. Nie mnie sądzić i dociekać, jak to możliwe, żeby tak dobry, kochający i pobożny ojciec okazał się tak niedelikatny w takich okolicznościach. Nie czas również zastanawiać się, jak bardzo jesteśmy wszyscy samotni wobec cierpienia. Natomiast zaistniała sytuacja pozwala, moim zdaniem, wniknąć w szczególną relację między Osamotnionym Jezusem – Oblubieńcem a Klarą – Oblubienicą. W relacji tej, Oblubieniec wprowadza Oblubienicę w tajemnicę swojego opuszczenia, które wyraziło się w najbardziej dramatycznych słowach wypowiedzianych przez Niego na Krzyżu: " Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? "³.

Głęboko wierzę, że Bóg dopuszcza cierpienie zawsze w jakimś celu. Upokorzona Klara odpowiedziała ojcu tylko dwa słowa: "Ależ tato". Te słowa - niewiele znaczące jako wyrwane z kontekstu - stanowią swoistą latarnię morską mojego życia, a szczególnie oświetlają ciemności pogmatwanych od lat relacji z moim ojcem. Te słowa Klary uczą mnie - z jednej strony pokory, cichości i małomówności - tych wspaniałych cnót, w których Klara była Mistrzynią, a ja jestem nieustannie przegranym. Z drugiej strony pozwalają mi mieć nadzieję, że - już wtedy - i aż do dziś - Krzyż Ukochanej Błogosławionej staje się wsparciem w mojej osobistej drodze krzyżowej ... Te słowa Chiaretti i ta historia stanowią szczególny punkt wyjścia i fundament pod jeden z największych Jej cudów dokonanych w moim życiu. Oczywiście, cudem największym jest to, że przyszła do mnie - że JEST. Ale szczególnym znakiem Jej przyścia jest pojednanie i uzdrowienie relacji z Moim Ojcem. Gdyby nie to "ALEŻ TATO" prawdopodobnie nie zaprosiłbym Klary do najsmutniejszej przestrzeni mojego życia. Ale zaprosiłem. I od tego czasu mój tata stał się (na nowo) w moich oczach kochanym i kochającym człowiekiem - a dziś- dodatkowo cierpiącym i schorowanym, któremu staram się okazywać czułość i miłość jak Klarze i jak samemu Jezusowi...

³ Mk. 15.34 Ten fragment będący „Krzykiem Opuszczenia” Jezusa jest również pomnikowym cytatem Chiary Lubich i punktem wyjścia do zbudowania duchowości *Focolare*, na której, jak na żyznej ziemi, wyrosła świętość Klary. Por. Lubich C. „Krzyk opuszczenia”, Fundacja Mariapoli i Wyd. M, Kraków, 2001

Może nie odbiegnę zanadto od głównego wątku, jeśli w tym momencie powiem, że w wigilię rocznicy śmierci Klary, mój tata był po raz pierwszy na Mszy Świętej, którą odprawiałem. Były to szczególne, smutne Prymicje, w Domu Opieki, po 15 latach kapłaństwa, kiedy mimo ewidentnie jasnego znaku Bożego Miłosierdzia nad nami, miałam przed oczami tylko Jezusa Ukrzyżowanego i zniszczoną chorobą, choć najpiękniejszą na świecie Klarę... Może również nie zdegraduję tego znaku, jeśli uczciwie przyznam, że Ojciec więcej nie był zainteresowany przychodzeniem na Msze Święte, które wielokrotnie odprawiałem w Domu Opieki...

Klara skarżyła się mało. Nie chciała innych obciążać swoim cierpieniem (jaka to lekcja dla mnie!). O tym, że straciła władzę w nogach, jako pierwszy w Sassello dowiedział się Giuliano. Myślę, choć mogę być w błędzie, że Giuliano był takim przyjacielem, który kochał Klarę najgoręcej, najwierniej i zarazem najdyskretniej. Miałem osobiście możliwość poznania Pana Giuliano, mogłem też zrobić kopię kilku zdjęć Klary z Jego osobistej kolekcji, mam też podpis Giuliano z numerem telefonu. Cóż zatem powiedziała Klara do swojego przyjaciela: "nie mogę już chodzić... ale to nic takiego"... Jednak z Mamą Klara rozmawiała inaczej. I na szczęście trochę się jednak skarżyła. W przeciwnym razie nie byłaby wiarygodna. I byłaby nie święta, ale po prostu hm... dziwna. Stąd zdania: "Nie będę już chodzić? Tak bardzo lubiłam biegać i jeździć rowerem" nie tylko ujawniają wielkość składanej ofiary, ale jakoś współbrzmia ze słowami Jezusa: "smutna jest moja dusza aż do śmierci". W tym momencie chcę wejść w polemikę z narracją, w której Klara jest przedstawiana jako osoba nieustannie uśmiechnięta, zadowolona, nie znająca zniecierpliwienia ani smutku. Uważam tezę, że "każdy święty chodzi uśmiechnięty" za nieprawdziwą lub przynajmniej nie do końca prawdziwą. Tym bardziej, że Pani Mariagrazia Magrini mądrze porównuje Klarę do Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus⁴, która - mówiąc oględnie - ciągle uśmiechnięta nie była. Nie sądzę, żeby Klara nieustannie uśmiechała się, chociażby w perspektywie Jej najgłębszej i najczulszej relacji z Jezusem Opuszczonym. Piszę o tym, żeby nie zniechęcić do Klary (a tym bardziej do świętości) osób, które nie potrafią nieustannie być promienne, a których charakter, struktura osobowości, doświadczenia życiowe, czy po prostu choroby (jak choćby depresja w swoich straszliwych obliczach) nie pozwalają niekiedy nawet na nikły uśmiech. Cudowna, heroiczna praca Klary nad

⁴ Magrini M. „Teresa i Chiara – razem na małej drodze miłości”, wyd. Flos Carmeli, Poznań, 2018

swoim charakterem z pewnością nie odebrała Jej ludzkich uczuć i emocji, również tych trudnych, zresztą nieobcych nawet Naszemu Zbawicielowi...

Kiedy Klara wyraziła swoją skargę, mama odpowiedziała, że Jezus zabrał Jej nogi, ale dał skrzydła. I było to zdanie prorocze. Ufam głęboko, że owe skrzydła od Jezusa stanowią powołanie Klary, które przekroczyło granicę śmierci, czasu i ograniczeń przestrzennych. To te skrzydła przyniosły Ją do mnie, te skrzydła sprawiły, że Ukochana Klara poszybowała w tak wiele miejsc na świecie, że opasała świat złotymi nićmi Bożej Miłości, Ogniem Miłości Serca Jezusa (jak sama mówiła - w szczególnym dialogu szpitalnym z Mamą, że ma "wiele drzewa, żeby rozpalić ognisko, przy którym wszyscy się ogrzejają"). Skrzydła to symbol i atrybut anielski. Ognisko kojarzy się z Miłością (oczywiście Miłością Boga, ale przecież również miłością rodzinną, domową, której Klara też sumiennie nas uczy), ognisko to też znak Serca Pana Jezusa - Serca objawionego w mistycznych wizjach Świętej Małgorzacie, a później błogosławionej Marii Droste Vischering. Drzewo, wiele drzewa, to symbol Krzyża. Wiele drzewa, to wielki udział Klary w cierpieniach Osamotnionego Oblubieńca. Z tych trzech symboli: skrzydeł, ogniska i dużej ilości drzewa układa się zatem piękny obraz Oblubienicy. Jest to Oblubienica, która w mocy Anioła - Posłańca i piękna jak Anioł, zostaje posłana przez Boga, żeby jeszcze raz - tym razem w sposób dziewczęcy, młodzieżowy i bardzo, wręcz banalnie prosty - przypomnieć ludziom - szczególnie młodym, zagubionym i bezgranicznie samotnym o płomiennej Miłości Ukrzyżowanej. Innymi słowy, życie Klary to trwanie przy Jezusie Ukrzyżowanym, Jej serce to serce upodobione do Serca Jezusowego - według znanej modlitwy: "Jezu cichy i pokornego Serca, uczyni serca nasze według Serca Twego". I te znamiona uczyniły Klarę Aniołem.

Klary przykuta do łóżka składała Bogu ofiarę ze swojego cierpienia (a może trzeba powiedzieć, że składała siebie na ołtarzu Krzyża upodabniając się do Jezusa i z Nim się jednocząc). Ta ofiara była bardzo świadoma, jasno wyrażona i udokumentowana przez świadków i obejmowała konkretne intencje. Klara ofiarowała się Bogu szczególnie za młodzież, ludzi niewierzących (czyli tych, którzy nie wiedzą – jak to sama mówiła – że Bóg Ich kocha), za kościół i Ojca Świętego, za pielgrzymki papieskie i Światowe Dni Młodzieży (te w Santiago de Compostella z 1989 roku i te, które miały odbyć się już po Jej śmierci na Jasnej Górze u stóp Czarnej Madonny w 1991), za Rosję i za Ukrainę – w kontekście mającego się odbyć w tych krajach

koncertu ewangelizacyjnego⁵. Swoje modlitwy i ofiary składała również za indywidualne osoby, które coraz liczniej prosiły Ją o wstawiennictwo u Boga budując już za Jej życia opinię świętości.

Jako kapelan szpitala i nauczyciel w Seminarium Duchownym, staram się uczyć chorych, ale również przyszłych księży, że cierpienie należy Bogu ofiarować i nie dopuścić, aby choć kropla cierpienia została zmarnowana. Kiedyś przyszła do mnie kobieta, w zasadzie młoda dziewczyna, mówiąc, że już więcej nie zniesie swojej przewlekłej, bolesnej, paraliżującej normalne życie choroby. Poradziłem jej, żeby wydrukowała sobie z internetu konturową mapę świata i żeby codziennie ofiarowała swoje cierpienia za jeden kraj. I żeby wieczorem zamalowała kolejny kraj, za który się modliła. Często radzę, żeby chora osoba modliła się każdego dnia w innej intencji: raz za Dusze cierpiące w czyśćcu, raz za konających, za Ojca Świętego i Kościół, za nawrócenie ludzi pogrążonych w grzechach, za Ojczyznę... Studentów uczę, że nadanie cierpieniu sensu ma wielkie znaczenie psychologiczne, co potwierdzają prace naukowe psychiatri, Viktora Emila Frankla. Oczywiście, dla człowieka wierzącego, częścią Wyznania Wiary Katolickiej jest uznanie, że to Chrystus Cierpiący na krzyżu wydobył ludzkie cierpienie z przepaści absurdu, niedorzeczności i rozpaczki, ku logice Miłości Miłosiernej. Wiele o tym pisał Święty Jan od Krzyża, wiele o tym nauczała mistrzyni Klary, Chiara Lubich. Klara Luce uczyła się jednoczenia cierpienia własnego z cierpieniem Jezusa Osamotnionego. Była formowana i wychowywana w duchowości ruchu Focolare. Jednak dla Klary nie były to lekcje teoretyczne. Piękną i wzniosłą teorię w genialny sposób przełożyła na każdą chwilę swojego życia. Swoim cudownym oddaniem się Jezusowi Osamotnionemu i bardzo świadomym przeżywaniu swojego cierpienia - choćby przez heroiczną rezygnację z zażywania opioidowych leków przeciwbólowych, Klara wyprzedziła wielu Mistrzów, sama stając się Mistrzynią i Nauczycielką. W pewnym momencie Jej Matka powiedziała: "Teraz role się odwróciły, teraz Ty jesteś jakby moją mamą, a ja Twoją córką". Myślę, że to piękne, mądre i pokorne zdanie powinno odwrócić nasze myślenie od Klary - Nastolatki ku Klarze -

⁵ Literatura podaje, że Klara modliła się i składała wielką ofiarę cierpienia w intencji zespołu Gen Rosso, który miał ewangelizować na Ukrainie poprzez koncerty o charakterze religijnym. Miało to miejsce w roku 1990, kiedy Związek Radziecki już się rozpadał pozostawiając duchową ruinę. Nie wiem, czy doszło do tego wyjazdu. Jest natomiast dla mnie jasne, że ta modlitwa Klary nie dotyczyła samego Zespołu, ale Związku Radzieckiego. Dla mnie jako przekonane o szczególnej roli Klary w Fatimskim Dziele Niepokalanego Serca Maryi – ten wątek jest szczególnie cenny. Por. Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 115

Mistrzynie, Nauczycielce i Matce. Muszę się w tym miejscu przyznać - z palącym wstydem - że mój pierwszy kontakt z Klarą był niestety nacechowany swoistym lekceważeniem. Jak bardzo mi wstyd, że ja, który nie umiem Bogu ofiarować dosłownie nic (oprócz kolejnych, czarnych jak smoła grzechów na spowiedzi), ja grzesznik patrząc pierwszy raz na Klarę pomyślałem z pogardą, że Ona prawdopodobnie nic w życiu nie zrobiła sensownego, oprócz tego, że (sic!) ... kochała Pana Jezusa... Dziś chciałbym się z powodu tej jednej, krótkiej myśli zapaść pod ziemię. I widzę teraz, jak bardzo Klara jest podobna do Maryi, Pokornej Służebnicy Pana, która w swoim "Magnificat" dziękowała Bogu, że "wejrział na Jej uniżenie, że strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych..." Dzisiaj z powodu tego podobieństwa nazywam Klarę najpiękniejszą Gwiazdą na płaszczu Maryi, najpiękniejszym Drogim Kamieniem na Jej pierścieniach⁶. Nazywam Ją też chlubą (chwałą) ołtarzy - bo tak mi się kiedyś we śnie przedstawiła... Ale przede wszystkim, kiedy klękam przed tą Dziewczyną - w porządku chronologicznym nieco ode mnie starszą, a że czas się dla Niej zatrzymał - to w wieku moich uczennic - mówię do Niej: "Moja Mistrzynie, Moja Mamo ... naucz mnie, proszę, Twojego bohaterstwa, Twojej Miłości. Naucz mnie być zainteresowanym tylko spełnieniem Woli Bożej". I z wielką czcią – jeszcze raz to podkreślę - całuję Jej stopy, na zdjęciach, w sportowych butach, które do dziś nie wyszły z mody... I staram się nie podnosić hardo oczu do góry pamiętając, że, póki co, nawet do kolan Jej nie dosięgam...

Klara leżąca to również i przede wszystkim Klara – Oblubienica przygotowująca się na spotkanie z Oblubieńcem Jezusem. I tu od razu wskazanie na Klarę, jako szczególną Patronkę umierających. Otóż większość ludzi boi się śmierci. Począwszy od powszechnej, histerycznej ucieczki od tematu i faktu śmierci obecnej wśród licznych ludzi wierzących i niewierzących i ich rodzin, aż po uzasadniony lęk przed Sądem Bożym, którego doświadczali Wielcy Święci. Próba ucieczki od śmierci skutkuje często wpadnięciem w szpony nieuzasadnionej, uporczywej terapii, połączonej z ogromnym cierpieniem człowieka osamotnionego, otoczonego aparaturą medyczną i obcymi

⁶ Nawiązuję do symbolicznej wizji Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik skierowanej do Św. Katarzyny Laboure 27 listopada 1830 w Paryżu. Święta Katarzyna widziała na dłoniach Matki Bożej pierścienie z drogimi kamieniami, z których spływały na Ziemię promienie. Te promienie symbolizowały łaski, których Matka Boża chce udzielać tym, którzy o nie proszą. Por. Łaszewski W. „Świat Maryjnych Objawień”, Fons Omnis, Góra Kalwaria 2007, s. 38

ludźmi. Paniczny stach przed śmiercią nie pozwala częstokroć uporządkować życia, pojednać się z bliskimi, przekazać rodzinie najważniejszych treści, które mogłyby stanowić duchowy testament i szczególny pomost między żyjącymi a zmarłymi. Przed wszystkim jednak, strach często odciąga od przyjęcia księdza, Sakramentów Świętych, Spowiedzi Świętej, Sakramentu Chorych. Nie pozwala też na piękne skupienie się na sprawach eschatologicznych - Nieba i Zbawienia, odgradza od myśli o Bogu, Jezusie, Maryi i Aniołach. Blokuje naturalną tęsknotę za tymi, którzy już wcześniej odeszli do wieczności. W przypadku wielu świętych, którzy wprawdzie nie byli kurczowo przywiązani do ziemi, obecny był jednak – uzasadniony przecież – jak głosi hymn *Dies Irae* – lęk przed “strasznym Sądem Bożym”. Klara nie neguje Nauczania Kościoła o Sądzie Bożym i konieczności odpokutowania za grzechy. Pytana przez Mamę, czy bardzo cierpi, odpowiedziała, że “Pan Jezus ma taki wybielacz, którym oczyszcza z najmniejszych brudów i skaz” – a to wszystko, żeby mogła stanąć przed Jezusem Oblubieńcem piękna i jaśniejąca czystością, bez żadnej skazy... Niemniej, przygotowywanie Klary na spotkanie z Jezusem nie ma nic ze strachu przed Sędzią. Klara uczy, że jeżeli Boga traktujemy jak Ukochanego Tatusia (Abba), Jezusa jak Oblubieńca naszej duszy i Przyjaciela, Maryję za Mamę, to oczekiwanie na godzinę śmierci nie może wiązać się z lękiem, ale z tęsknotą i żarliwą miłością. Klara bardzo sumiennie przygotowywała siebie i bliskich na swoją śmierć. Chciała być pochowana w białej sukni ślubnej. Taką suknię z różową przepaską uszyła Jej mama najlepszej przyjaciółki – Chicci. Następnie Chicca, nieco podobna do Klary, miała szczególne zadanie: miała przymierzyć suknię, żeby Klara mogła zobaczyć (wyobrazić sobie) jak będzie wyglądała. Mama Klary otrzymała dokładne dyspozycje co do fryzury. Wtedy też Klara powiedziała Mamie, że kiedy będzie Ją myć i ubierać, ma sobie powtarzać, że “teraz Klara widzi Jezusa”. Klara przygotowała również radosne, młodzieżowe śpiewy na “Jej Mszę” oraz czytania mszalne. Mówiła Mamie: “tylko pilnuj, żeby Tata nie płakał, bo popsuje całą uroczystość”. Klara zastanawiała się, kto po Nią wyjdzie z Nieba. Czy Babcia? Mama mówiła, że z pewnością sama Najświętsza Dziewica. Tak też się stało. Klara zmarła kilka godzin po przyjęciu Komunii Świętej w Pierwszą Sobotę Miesiąca (pierwszy znak maryjny), w dniu 7 października – w Święto Matki Bożej Różańcowej (drugi znak maryjny), zapytana przez Mamę, czy jest przy Niej Maryja, dała znać, że tak, skłoniła głowę i zmarła spokojnie, z uśmiechem. Ostatnie Jej słowa skierowane do Mamy brzmiały: “Do zobaczenia. Bądź

szczęśliwa – ja jestem”⁷. Kilka dni temu zwróciła się do mnie wspomiana już w innych miejscach wspaniała lekarka – psychiatra, której mąż powoli przegrywa walkę z ciężką postacią białaczki. Powiedziała mi, że wróciła do książki o Klarze i czytając ją po raz drugi odkryła przestrzenie, których wcześniej zupełnie nie zauważyła. Klara, dziewczyna, w zasadzie dziecko, znów okazała się Mistrzynią i – niech mi będzie wolno ten aspekt wzmocnić – Matką dla Starszych Państwa, Rodziców, Dziadków, Lekarzy... Kim jest w Sercu Boga ta Klara Luce???

Klara bardzo pragnęła oddać po śmierci swoje narządy do transplantacji⁸ (chciałoby się zapytać, kto ją uczył biologii). Oczywiście nie mogła z powodu charakteru choroby i metod leczenia (przerzutowanie, zastosowane leki przeciwnowotworowe). Kiedy wreszcie dociera do Niej, że jej narządy nie nadają się do przeszczepu, wtedy wypowiada jedno z najważniejszych zdań w swoim życiu. Te słowa upodobniły Ją (a może tylko wskazały podobieństwo) do Świętej Tereski... Klara powiedziała, że wprawdzie nie ma już niczego zdrowego, czym mogłaby się podzielić, ale ma “serce, którym zawsze może kochać”. Teresa zainspirowana Pierwszym Listem Świętego Pawła do Koryntian, odkryła, jako swoje powołanie, że w Kościele jest sercem, czyli miłością.

Finalnie okazało się, że Klara może jednak oddać swoje rogowki⁹. Podczas pogrzebu, Rodzice dowiedzieli się, że przeszczepy udały się i dwie osoby odzyskały wzrok.

Leżącą Klarę zastały osiemnaste urodziny. Przy tej okazji dostała w prezencie pieska – pudelka. Piesek miał na imię Briciola (Kruszynka) I sprawił Klarze wiele radości. Mam przed oczami śmiejącą się Mamę Klary, stojącą przy drzwiach Jej pokoiku, i opowiadającą o szalejącej Bricioli i rozradowanej Klarze, która mówiła

⁷ Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 192-193

⁸ Był to oczywiście wyraz Jej wielkiej i hojnej miłości. Niemniej ten gest Klary nie może unieważlić nas na bardzo poważne problemy natury etycznej związane z transplantacją narządów. Por. Norkowski J.M. „Człowiek umiera tylko raz – mało znane fakty dotyczące śpiączki, stanu wegetatywnego i śmierci mózgowej” Wyd. Thaurus, Warszawa, 2019; Norkowski J.M. „Medycyna na krawędzi – ewolucja definicji śmierci człowieka w kontekście transplantacji narządów”, Wyd. POLWEN, Radom, 2011

⁹ Rogówki są pozbawione naczyń krwionośnych, dlatego mimo zastosowanych u Klary leków o charakterze antymetabolitów oraz licznych przerzutów, nadawały się bezpiecznie do przeszczepu.

“Piano, Briciola, piano”. Jakoś mam wrażenie, że dzisiaj z Nieba Klara mówi do mnie “Piano, Marcin, piano”. Na szczęście nie znam włoskiego.

Klara dostała również na urodziny sporo pieniędzy i złotej biżuterii. Cóż, biżuterię kazała sprzedać, a wszystkie pieniądze przeznaczyła na misje afrykańskie. Klara kochała Afrykę. Misje afrykańskie i afrykańskie dzieci. Myślę, że w tym miejscu warto powiedzieć, że kiedy Klara przyszła do mnie – do mojego życia i serca, ale również do szpitala, w którym pracuję i w przestrzeń mojego duszpasterstwa, jedną z pierwszych spraw, które uruchomiła, to wrażliwość na misje. To dzięki Klarze poznałem Agnieszkę, która dziś tłumaczy moje teksty o Klarze na język angielski, żeby można było opowiedzieć o Niej w wielu miejscach świata, również w Afryce. Dzięki Agnieszce – szczególnej propagatorce Klary (ale i misji afrykańskich) poznałem polskiego profesora, który wykłada ekonomię w Tanzanii i bardzo zaangażował się w głoszenie wielkości Mojej Luce w krajach afrykańskich. Jestem Mu za to serdecznie wdzięczny.

Choć nie zostało to wprost powiedziane, jednak mam podstawy sądzić, że Agnieszka czuje, że powrót do zdrowia zawdzięcza, przynajmniej po części, wstawiennictwu Klary.

Wracając jednak do Klary leżącej, oczekującej na swoje zaślubiny z Jezusem (tak bowiem określała swoje nadchodzące odejście) nie sposób nie wspomnieć, że już wtedy otaczała Ją szczególna opinia świętości. Wyrażało się to w licznych prośbach o Jej modlitwę i wstawiennictwo kierowanych listownie i telefonicznie. Z tego okresu pochodzą określenia, którymi Klara jest nazywana: Najpiękniejsza z Gen, Arcydzieło Boga, Lilia Czystości, Drugi Jezus (“Klara, Ty jesteś Drugim Jezusem¹⁰), wreszcie założycielka Focolare, Chiara Lubich, niedługo przed śmiercią Klary nadała Jej Nowe Imię: Luce – Światło. Sama Klara (w stylu tak skromnym, że można nie zrozumieć o co chodzi) przyznaje, że chodzi o Światło Boga. Mówiono Klarze w podziękowaniach między innymi tak: **“Patrząc na Ciebie nie można nie wierzyć, że Bóg jest Ojcem, gdyż Jego Miłość, tak piękna i czysta, przebijała z każdego Twojego gestu czy**

¹⁰ Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 150; Wypowiedź brzmiała tak: „JESTEŚ DRUGIM JEZUSEM, KTÓRY ODDAJE ŻYCIE ZA BRACI. BĘDĘ SIĘ STARAŁ CORAZ USILNIEJ DAŻYĆ TYLKO DO BOGA, BO CHCĘ BYĆ CORAZ BARDZIEJ ZJEDNOCZONY Z TOBĄ” Nie podano nazwiska Autora tego tekstu, ale osobiście bardzo się z nim utożsamiam i chcę z tego zdania uczynić – przynajmniej część mojej dedykacji dla Klary.

spojrzenia, do tego stopnia, że dłonią można było dotknąć Jego obecności wśród nas”¹¹. Jedna z Przyjaciółek wyznaje: **“Pojęłam [...] że wystarczy na Nią patrzeć, aby uczyć się kochać zawsze i powtarzać tak jak Ona: <Jezu, jeśli Ty tego chcesz, to ja również chcę. Ty, Panie, jesteś moim Jedynym Dobrem>. Wracając miałam pewność, że doświadczyłam Nieba”**¹². Biskup, który osobiście znał Klarę, już na Jej pogrzebie powiedział proroczo: **“Myślimy o Klarze, która jaśnieje jak słońce”**¹³. A Klara mówiła: **“Bóg mnie kocha. Jestem szczęśliwa. Co jest ważne? Kochać Ciebie, Mój Boże. To jest ważne”**¹⁴.

Czas, kiedy Klara leżała na łóżku, lub mówiąc figuratywnie wisiała na Krzyżu, był również czasem licznych i niezwykłych spotkań. Z tego okresu znane jest świadectwo osób, które zostały przez subtelność Klary wyzwolone z grzechu konkubinatu. Jest też świadectwo lekarza, który przełamując swoje cierpienie, zbliżył się przy Klarze do Boga. Przejmująca jest opowieść fizjoterapeutki i licznych przyjaciół. Te opowieści i świadectwa można przeczytać w obficie cytowanej przeze mnie książce Pani M. Magrini pt. “Jasne Światło” oraz wysłuchać w filmie pt. “Wspaniałe zamysły” – oba te źródła szczerze polecam. Jednak w tym miejscu trzeba powiedzieć, że Klara nie zawsze pozwalała gościom wejść do swojego pokoju na poddaszu. Bywały dni, kiedy mówiła (moim zdaniem dość obcesowo – choć może to wada tłumaczeń lub uproszczenia we wspomnieniach) – że tym razem przyjaciół nie przyjmie. Jak się okazuje, było to spowodowane szczególnymi uniesieniami mistycznymi, które miały charakter ewidentnie nadprzyrodzony. Klara w tych momentach doświadczała Nieba, szczególnego zjednoczenia z Bogiem. Po jednym z takich uniesień Klara powiedziała, że ma dwie Mamy. W tym przypadku chodziło o to, że prawdopodobnie miała

¹¹ Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 115

¹² Tamże, s. 185

¹³ Tamże, s. 200, por. Mt. 13.43. Wyławiam te teksty i świadectwa, żeby uzasadnić to, co próbuję robić: Uzasadnić konieczność głoszenia wielkości Klary. Skoro Świadkowie mówią o Klarze w taki sposób i skoro Kościół potwierdził taką intuicję Wiernych, to znaczy, że rozgłaszanie Jej świętości jest z jednej strony obowiązkiem, z drugiej – szansą, żeby przez Nią ludzie doświadczyli „pięknej i czystej Miłości Ojca”

¹⁴ Tamże, s. 132

objawienie Matki Bożej¹⁵. Takich objawień, mimo jakiejś nadzwyczajnej dyskrecji w świadectwach, można się doszukać przynajmniej kilku, z których opis jednego jest nagrany przez samą Klarę na taśmę magnetofonową i dostępny w Internecie. Klara również mówiła swojej Mamie mniej więcej tak: „Mamo, są dwa światy. Ty tego jeszcze nie możesz zobaczyć, ale ja tam się czuję wspaniale”. Przy tej okazji potrzeba powiedzieć, że Klara – podobnie jak wielu Wielkich Świętych I Mistyków kultury Chrześcijańskiej – miała również, niedługo przed śmiercią, objawienia demoniczne, dostosowane do Jej percepcji i wyobrażeń. Te objawienia demonów bardzo Ją przerażyły, a Jej krzyk sprowadził przerażoną Mamę. Jest to chyba jedyny opis, kiedy Klara jest w panice, przerażona, blada i roztrzęsiona. W ten sposób Klara stała się zatem Patronką i Przyjaciółką osób dręczonych przez demony, opętanych, ale również przeżywających zaburzenia lękowe, traumatyczne zaburzenia snu, myśli samobójcze i inne okrutne krzyże z chorobami psychicznymi w tle. Jednak to jednorazowe doświadczenie Klary stanowi również przypomnienie (pojawiające się też w Objawieniach Matki Bożej w Fatimie) o rzeczywistości Złych Duchów – Inteligencji wrogich człowiekowi oraz możliwości potępienia. Ta prawda objawiona w Piśmie Świętym i przypominana przez życie świętych jest dziś zapominana, a nawet wyśmiewana. A jednak, jak uczy tego Kościół – również przez świadectwo Klary – należąca do Magisterium i warta, żeby się z nią poważnie liczyć. Przy tej okazji muszę zacytować jeden z najdroższych mi tekstów Luce: **“Czuję się taka mała, a droga, którą mam przejść jest taka urwista..., ale to Umiłowany przychodzi do mnie”**¹⁶. Klara była tak wielka! I tak niezłomna! Ale czuła się mała i bezradna wobec wyznaczonej drogi. Później okazało się, że była również mała I bezradna wobec ciągnących Ją w dół demonów... Ale podaje również lekarstwo na swoją małość: UMIŁOWANY. To również lekarstwo na moją zatrwajającą małość. Na naszą małość. Jesteśmy tacy słabi. Jako ludzie, jako Dzieci Kościoła. Przeżywamy kryzys. Nie wiemy dokąd iść. Za kim? Kogo słuchać? Jak uciekać przed złem? Jak wytrwać w wierze? Jak wyrwać się z grzechów? Lekarstwo Klary: **“Umiłowany przychodzi do mnie...”**

¹⁵ Warto dodać, że Klara nazywała swoją „Mamą” również Chiarę Lubich. Z ust Klary wyszło również zdanie: „Po Bogu najważniejsza jest dla mnie Chiara” To zdanie przyjmuję jako swoje oczywiście mając na myśli inną Chiarę ☺

¹⁶ Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 182

Leżąca Klara partycypuje w kupnie zamrażarki, obiera warzywa – które mają być odmrażane po Jej śmierci. Pisze życzenia na pierwsze Święta Bożego Narodzenia po Jej śmierci (jak bardzo trzeba walczyć o Boże Narodzenie w naszych sercach, rodzinach, kulturze i przestrzeni życia publicznego). Wysyła Mamę do fryzjera, a Rodzicom organizuje walentynki... Teraz myślę sobie, że ja też dostałem od Klary walentynkę. Mocno rozłożoną w czasie... Odkąd poznałem Klarę nieustannie próbuję rekonstruować historię swojego życia i zestawiać ją z życiem Klary. Byliśmy bowiem w podobnym wielu. I właśnie uświadomiłem sobie, że zwyczaj walentynkowy dotarł do Polski właśnie we wczesnych latach dziewięćdziesiątych. A ja o walentynkach dowiedziałem się na szkolnej lekcji języka angielskiego, nieco ponad rok po śmierci Klary, 14 lutego 1992. I wyjątkowo dobrze tę miłą i bardzo zabawną lekcję zapamiętałem. Wróćmy jednak do wspomnianych zachowań rodzinnych i afiliacyjnych Klary. Mama Klary opisała starania sparaliżowanej i bardzo cierpiącej córki, która w Dniu Zakochanych zamówiła Rodzicom restaurację i wiele innych atrakcji. Rodzice wzbraniali się roztropnie i wspaniałomyślnie, chcąc zostać z cierpiącym dzieckiem. Mama wysunęła hipotezę, że Klara “przygotowywała ich do swojego odejścia” Mnie się jednak osobiście wydaje, że Klara po prostu bardzo chciała, żeby małżeństwo Rodziców było mocne, a miłość głęboka. Nie dlatego, że umierała, ale dlatego, że dzieciom po prostu na tym zależy. I w tej perspektywie Klara pojawia się jako “strzegąca węzła małżeńskiego rodziców” i “uczestnicząca w budowaniu Małżeństwa i Rodziny”. Jest owocem Miłości Małżeńskiej i jest orędowniczką tej miłości. Te z pozoru banalne i również z pozoru mało religijne działania Klary nabierają właściwego kształtu, kiedy zauważymy, że czas, kiedy blask Jej świętości wybucha w Kościele ... to czas największego w historii ludzkości kryzysu małżeństwa i rodziny. Chciałoby się zadać pytanie, co Bóg chce nam powiedzieć przez te starania Klary i przez ten wymiar Jej nauczania. Może warto również przyjrzeć się innym dzieciom, które w nieporadny sposób i najczęściej bezskutecznie starają się “zorganizować rodzicom walentynki”...

Z Klarą przybitą do Krzyża wiąże się jeszcze jeden temat, wysuwając na pierwszy plan dramatu jeszcze jedną, szczególną postać. Kilka dni temu Emmanuele, szesnastoletni chłopak z Sassello, który osobiście zna Rodziców Klary, napisał mi, że Jej – zmarły w październiku 2018 - Ojciec jest - w Jego oczach - postacią szczególną ... jak Święty Józef... Cichy, skromny, pokorny, zakochany. Muszę przyznać, że mam bardzo podobne przekonanie. Ojciec Klary od początku był mi

bardzo bliski. Po pierwsze dlatego, że przyście Klary do mojego serca było poprzedzone dwoma zwiastunami, które utworzyły wraz z samym Jej przyściem szczególną triadę: pielgrzymka do Ojca Pio w sprawie "patrona" (wrzesień 2018) – śmierć Ruggero Badano - Ojca Klary (13 października 2018, nota bene w dzień rocznicy Cudu Słońca i ostatniego oficjalnego Objawienia Fatimskiego) – przyście Klary (noc 20/21 grudnia 2018). Po drugie, Ojciec Klary jest fizycznie podobny do Mojego Ojca, a ponieważ Klara od początku "zabrała się" za naprawianie relacji między mną a Moim Ojcem, w zasadzie od początku moja modlitwa do Klary za Ojca miała mniej więcej taką postać: "Niech Twój Tata pomoże Mojemu Tacie przygotować się na spotkanie z Jezusem. Niech nasi Ojcowie będą razem w Niebie" Tej intencji towarzyszyła szczególna modlitwa za Zmarłego Ruggero, której apogeum był akt strzelisty "Wieczny odpoczynek..." przed domem Rodziny Badano, wraz z Mamą Klary oraz zaprzyjaźnionymi dziećmi: Emmanuele i Angeliką. Co jednak te myśli mają wspólnego z Klarą sparaliżowaną? Otóż dwa wątki, które są dla mnie źródłem głębokiego, ludzkiego, duchowego wzruszenia. Mama Klary wspomina, jakby mimochodem, że Tatuś nosił na rękach (przenosił) Swoje Cierpiące Dziecko... Wcześniej modlił się o Nią ponad 10 lat ... Wyobrażenie tego, co czuł Ruggero nosząc swoją umierającą Córkę, trzymając Ją mocno, a jednocześnie wiedząc, że zostanie Mu Ona wyrwana... to wyobrażenie jest dla mnie przeżyciem, które można porównać tylko do zjednoczenia z Matką Boską Bolesną – Osamotnioną¹⁷ – która trzymała w ramionach Martwe Ciało Jezusa. Co więcej, ośmielę się powiedzieć, że ja czekałem na to "Dziecko" dużo dłużej niż 10 lat, bo dłużej trwała moja tęsknota za bliskością "Kogoś Świętego, z Nieba". Muszę się też przyznać – i mam nadzieję, że nie będę za to pokutować w czyścicu – że kiedyś poprosiłem Jezusa, żebym mógł kochać Klarę najbardziej ze wszystkich – tak jak On (Jezus) ... i żebym Ją kochał bardziej niż Jej Tata. Dziś, chociaż jeszcze goręcej tego pragnę, jednak bardzo się wstydzę, widząc przepaść między wielkością Ruggero, a swoją niskością. Bardzo chciałbym nosić Klarę. Zanieść Ją – różnymi sposobami – do wszystkich zakamarków świata. Dlaczego? Choćby dlatego, że ja nie umiem tam dotrzeć osobiście, żeby ludziom powiedzieć, że Bóg ich kocha. A Klara to potrafi.

¹⁷ Wątek Maryi jako Opuszczonej podejmuje również Chiara Lubich. Por. Lubich C. „Krzyk Opuszczenia”, Fundacja Mariapoli, Kraków 2001, Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 161

Jest jeszcze jeden wątek związany z Tatą Klary. Otóż Ruggero wyznał, że doświadczył czegoś, co określił jako „salto mortale” – skok śmierci, skok w przepaść. Wydaje mi się, że jest to doświadczenie religijne znane największym Świętym i najbardziej wytrawnym mistykom. Jest to moment pełnego ogołocenia. To doświadczenie paradoksalnie nie było związane bezpośrednio z umieraniem Córki, choć oczywiście świadomość bolesnego odchodzenia Klary stanowiła jakiś ponury akompaniament tego, o czym chcę napisać. Otóż, nie bójmy się tego nazwać, Ruggero odczuł bolesne odrzucenie¹⁸ ze strony Klary, która prosiła wielokrotnie, żeby tata wyszedł i pozwolił Jej zostać tylko z samą mamą¹⁹. Z jasnych, podanych powyżej powodów, ciągle próbuję sobie wyobrazić (lub może odczuć w swoim sercu), co odczuwał Ojciec Klary. W tych momentach modlę się za ludzi zdradzonych, odrzuconych, „odstrzelonych” i wzgardzonych we własnych domach. I przez najbliższych. Często te zdrady nie wynikają ze złej woli, często może nie są nawet *stricte* zdradami. Ale zawsze są – jeśli nie w intencji, to na pewno w swojej istocie – przeokrutne. Klara z pewnością nie uczyniła świadomie niczego przeciwko swojemu Ojcu. Była w zasadzie jeszcze dzieckiem i miała prawo nie mieć w tej kwestii wyczucia. Zresztą, kiedy wyczuła cierpienie Taty, od razu podjęła cudowną interwencję, którą M. Magrini opisuje pod wdzięcznym tytułem: „na pomoc tacie”²⁰. Jednak co do mojego sposobu przeżywania ... Cóż; podziwiam Ojca Klary. Staje się On dla mnie cichym Świętym Józefem, podobnie jak Klara jest „Drugim Jezusem”. Chciałbym umieć być takim mistrzem. Chciałbym osiągnąć taką świętość. Póki co mogę powiedzieć tylko tyle, że gdybym doświadczył tego, czego z Woli Bożej doświadczył Ruggero ... to bym się rozpadł na kawałki. Nie umiem tego inaczej określić. Nie umiem sobie wyobrazić, wobec takich ciosów, tego wiernego, zakochanego, pokornego trwania na straży Rodziny, w majestacie i powadze ojcostwa... Prosząc o modlitwę za Ojca Klary, chciałbym, wierząc w Świętych obcowanie, zwrócić się do Niego: Ruggero, jest Pan na prawdę wielki. Jest Pan cudownym Ojcem. Potrzebujemy dzisiaj wszyscy wzoru ojcostwa! Obok i u boku Twojej Wielkiej Córki, jesteś prawdziwym mistrzem ojcostwa,

¹⁸ Literatura mówi o „poczuciu odsunięcia”, „odstawienia na boczny tor” por. Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 132. Ja jednak ośmielam się użyć określeń bardziej dosadnych, co postaram się uzasadnić.

¹⁹ Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 132-133

²⁰ Tamże.

wierności, pokory. Jesteś, jak każdy wierny ojciec, szczególnym odbłaskiem Boga Ojca. Dziękuję.

Z początkiem roku 1990 Klara otrzymuje od Swojej Mistrzyni, Chiary Lubich, długo oczekiwane “Słowo Życia”²¹. Jest to fragment z 15 rozdziału Ewangelii Świętego Jana: **“Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity”** J15.5. Ten fragment rzeczywiście staje się dla Ukrzyżowanej z Jezusem Klary drogowskazem życia. Klara jednoczy się z Chrystusem w taki sposób, którego nie da się opisać i zrozumieć w kategoriach tego świata. Jeśli ktoś chce przynajmniej próbować wnikać w tę relację, musi odrzucić wszystko i wybrać tę Miłość. Ta relacja między Jezusem a Klarą ma specyficzną właściwość: łączy cechy wyłączności z cechami otwartości. Dlatego Miłość Chrystusa do Kościoła jest często w Biblii porównywana do miłości małżeńskiej. Z jednej strony wyłącznej, z drugiej – otwartej, dającej życie, ocieplającej świat otaczający małżonków... Dla mnie jedno jest pewne: jeśli decyduję się “pchać” między Jezusa a Klarę, mówić z Klarą do Jezusa: “Nasz Oblubieńcze”, lub jeśli wręcz czuję się zaproszony do tej relacji ... to oznacza tylko jedno: wreszcie znalazłem Jedną Drogocenną Perłę. Muszę i chcę sprzedać wszystko, co mam, żeby tylko tę Perłę mieć. Decyzję już podjąłem i niech mnie Bóg strzeże, żebym miał od niej choćby o krok odstąpić. W tej perspektywie odkrywam na nowo moje “Słowo Życia”, skierowane do mnie wiele lat temu, może nawet w czasach, kiedy Klara jeszcze żyła: **“Kto zaś chciałby mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś mi służy, uczci go Mój Ojciec”** J12.26.

Klara miała poczucie, że jest “taka mała”, a po ciężkich dusznościach, oraz atakach Złego Ducha, niedługo przed śmiercią prosiła o modlitwę: **“Módlcie się za mnie, żebym wytrzymała aż do końca. A jeśli przyjdzie diabeł, ja się go nie boję, bo Jezus jest od niego mocniejszy. Boję się duszności** (org. niezbyt oskrzeli powodującego poczucie duszenia)”²². Te słowa Klary ośmielają mnie dając nadzieję i pewność Zbawienia. Ja proszę o modlitwę Klarę – Oblubienicę Jezusa, oddaję się w Macierzyńską Niewolę Miłości Maryi, przyzywam Bożego Miłosierdzia I nie boję się już

²¹ Jest to wyznaczony fragment z Pisma Świętego, szczególnie z Ewangelii, który ma stanowić szczególny drogowskaz życiowy. W wielu wspólnotach i formacjach życia duchowego takie fragmenty otrzymuje się od swoich mistrzów lub losuje.

²² Magrini M. JASNE ŚWIATŁO, wyd. Święty Paweł, Częstochowa, 2017, s. 189

niczego, nawet ciężaru moich grzechów, które wszystkie zanurzam we Krwi Jezusa.
Klara leżąca będzie. Nabiera tempa. Ja będę. Wszystkich namawiam do biegu.